

ALEKSANDER ROGALSKI

PODSTAWY IDEOWE ODBUDOWY KULTURALNEJ NIEMIEC POHITLEROWSKICH

„Kulturbund“

Najważniejszym wydarzeniem w życiu kulturalnym Niemiec pohitlerowskich było bez wątpienia utworzenie tzw. „Kulturbund zur demokratischen Erneuerung Deutschlands“ (Związek Kulturalny dla Demokratycznego Odnowienia Niemiec) z centralą w Berlinie. Urządza on publiczne akademie, wydał już szereg pism, stałym jego organem jest miesięcznik pt. „Aufbau“ (Odbudowa). W charakterze i celach tej organizacji orientuje wydany przez nią „Manifest“ („Manifest des Kulturbundes zur demokratischen Erneuerung Deutschlands“. Aufbau-Verlag Berlin 1945). W słowie wstępnym czytamy:

„Pierwszym podnoszącym na duchu sygnałem gotowości narodu naszego do przemiany i jego żywotności było już w parę tygodni po upadku reżimu hitlerowskiego wystąpienie w wielkiej manifestacji przed publicznością w berlińskiej rozgłośni „Związku Kulturalnego dla Demokratycznego Odnowienia Niemiec“. Założenie „Związku“ pokazało wszystkim, że narodowi niemieckiemu nie brak sił gotowych do zmycia śladów hitlerowskiej hałby i rozpoczęcia także poważnej odbudowy życia duchowego. Wola odbudowy niemieckiego życia duchowego równoznaczna jest z wolą niezłomnej antyfaszystowskiej jedności. Ta jedność wszelako jest demokratyczna, w czym zachowana jest całkowicie różnorodność wyznań światopoglądowych i politycznych. Aby ta różnorodność nie psuła jedności, lecz ją zapładniała, tego strzec będzie „Związek Kulturalny“ jako organ walczącej demokracji. Duchowy ruch odrodzeniowy, zainicjowany powstaniem „Związku Kulturalnego“, przyczyni się waleśnie do tego, że nasz naród znajdzie silną moralną podstawę, potrzebną mu do wyjścia z chaosu, który nam pozostawił Hitler, i do odbudowania nowego, ludzkiego życia. To, co rozpoczynamy, jest dziełem o znaczeniu historycznym...“

Uderza tutaj uporczywe akcentowanie jedności Niemiec, która przecież nie jest niezbędną dla demokracji Niemiec, a poza tym narzuca niemile skojarzenia z tą jednością niemiecką, która stała się wytyczną polityki Bismarcka, a także Hitlera.

W dalszym ciągu Manifest obwieszcza, że „Związek Kulturalny dla Demokratycznego Odrodzenia Niemiec“ chce „obudzić wielką niemiecką kulturę — dumę naszej ojczyzny — i założyć nowe niemieckie życie duchowe“, co jest konieczne ze względu na spustoszenie, jakiego w tej dziedzinie dokonał „nazizm“, i to nie bez winy inteligencji niemieckiej, która nie potrafiła spełnić historycznej misji, polegającej na uratowaniu Niemiec przed zagładą, na niedopuszczeniu do wojny lub przynajmniej na zakończeniu jej w odpowiedniej porze. „Musimy sobie zdać z tego sprawę — czytamy dalej — że bezbronność ducha niemieckiego wobec sił

reakcyjnych zaznaczyła się już dawno przed Hitlerem: przez barbarzyńskie przewartościowanie wszelkich wartości, przez zniszczenie zmysłu rzeczywistości i rozumu, oraz przez oderwanie się intelektualisty niemieckiego od życia publicznego i społecznego. Dlatego trzeba wychować nową niemiecką inteligencję, zdolną do poprowadzenia narodu nowymi drogami. Dokonać się to może nie tylko przez odrodzenie prawdy i wolnego demokratycznego ducha, ale także przez obudzenie w narodzie sumienia. Żądamy w imieniu Niemiec całkowitego wyjaśnienia przyczyn największej klęski w naszych dziejach. Żądamy, aby zbrodniarze wojenni zostali pociągnięci do odpowiedzialności jako wrogowie Niemiec, zdrajcy i deprawatorzy narodu, a także, by osądzeni zostali i ci, których należy oskarżać jako ideologicznych heroldów i przywódców wojennego złoczynstwa". Podstawą zaś tej — jak widzimy — szeroko zakrojonej akcji jest wiara „w gotowość recepcji tych ideałów, które stanowią najcenniejsze nasze dobro kulturalne i które — wprowadzone w życie — przedstawiają historyczną siłę“, oraz wiara „w dobro prawdziwego ducha niemieckiego“. Założyciele Związku, przekonani, że za ich wezwaniem pójdą „najlepsze siły Niemiec, a przede wszystkim młodzież niemiecka“, pragną „miliony zrozpaczonych wyrwać z ich rozpacz i wskazać im nowy cel i dać to, o co chodzi przede wszystkim w tej katastrofie: ufność w żywotność wyzwolonego ze zła reakcyjnego narodu i otuchę“.

Mowy założycieli tego Związku precyzują jego oblicze, choć czynią to nie zawsze w sposób dostatecznie jasny lub nie budzący wątpliwości.

Powieściopisarz Bernard Kellermann nazywa „Kulturbund“: „duchowym i kulturalnym parlamentem Niemiec dzisiejszych“ i uważa go za powołany w pierwszej linii do obudzenia tych sił, które żyją jeszcze w narodzie niemieckim lub drzemają w nim, a które są prawie jedyne, jakie Niemcom pozostały. „Oczy tysiący Niemców zwrócone są dzisiaj na Związek, który zbuduje świątynię nowych, demokratycznych Niemiec“. Kellermann oblicza Niemców, na których będzie można oprzeć przebudowę moralną narodu, na miliony: „Są miliony Niemców, którzy nie zapomnieli nawet w najciemniejszych czasach o tym, czym jest prawo i bezprawie, prawda i kłamstwo, sprawiedliwość i podłość. Miliony Niemców, którzy nawet w czasach totalnej ciemnoty nie zapomnieli o przestrodze wielkiego syna Niemiec, Goethego: „Niech człowiek będzie szlachetny, usłużny i dobry!“ Arogancja jednego cesarza i jego paladynów oraz ignorancja politycznych awanturników wtrąciły naród niemiecki poprzez dwie straszliwe wojny w najgorsze piekło, z którego ogłuszony, otoczony gruzami, szuka swej drogi do światła“.

Tego idealizującego i mocno optymistycznego stanowiska Kellermannu względem pozytywnych sił narodu niemieckiego nie podziela w swej odezwie inny założyciel „Kulturbundu“, poeta Johannes R. Becher. Zapytuje on, jak to było możliwe, że miliony Niemców posłuszne były Hitlerowi aż do samego momentu katastrofy i zagłady. Pytanie to rozstrzyga o życiu i śmierci narodu niemieckiego, dlatego należy dać na nie „odповідź gruntowną, historyczną i wolną od reakcyjnych śmieci“. „Należy skończyć z tępym staniem na baczność — pisze Becher — z cierpliwym posłuszeństwem i z naszą przeklętą niewolniczością. Każdy z nas i cały naród musi dokonać sądu o sobie samym. Stoimy przed najhaniebniejszym z wszystkich faktów, że wskutek okrucieństw nakazanych przez Hitlera, a dokonywanych przez setki tysięcy Niemców, straciliśmy też honor niemiecki. Toteż Niemcy wyleczyć się mogą ze swoich strasznych ran, z których najcięższe są moralne, tylko pod znakiem prawdy, pod znakiem uznania własnej winy wojennej, zadosyćuczynienia jej, i to tylko w duchu walczącej demokracji“.

Z ciekawszych wreszcie wypowiedzi założycieli organizacji pomieszczonych w Manifestie zanotować należy pogląd znanego aktora niemieckiego Paula Wegenera na młodzież niemiecką, którą ocenia on w przeciwieństwie do sądu, wyrażonego w cytowanym już słowie wstępnym Manifestu, bardziej pesymistycznie i realnie. Píše on bowiem, że odnowienie Niemiec trzeba będzie zacząć od młodzieży, ponieważ „młodzież została przez Hitlerjugend zupełnie przerobiona i będzie musiała też ulec całkowitemu przeobrażeniu“. Wegener wskazuje też na konieczność nawiązania do wielkiej epoki humanizmu niemieckiego i wskrzeszenia ducha Goethego, co ma się stać według niego naczelnym zadaniem „Kulturbundu“.

Tak się przedstawia, z grubsza biorąc, deklaracja ideologiczna „Związku Kulturalnego dla Demokratycznego Odnowienia Niemiec“. Jak z przytoczonych już przykładów wynika, jednolita jest ona tylko wiarą w odrodzicze zdolności narodu niemieckiego, jeśli bowiem idzie o program działalności, toznaczają się w niej wyraźne różnice. Obrazują je najjaskrawiej mowy Kellermanna i Bechera. Jeden i drugi okres hitlerizmu spędzili na wygnaniu. Gdy jednak pierwszy zdradza wybitną skłonność do idealizowania sytuacji duchowej Niemiec pohitlerowskich, drugi dostrzega większe trudności przed akcją odrodzicielską. Kellermann zdaje się należeć do tych pisarzy emigracyjnych, o których pisze krytyk Georg Lukacs w świeżo wydanej książce „Deutsche Literatur während des Imperialismus“ (Literatura niemiecka w okresie imperializmu, Aufbau-Verlag Berlin 1945), że sobie wyobrażają, jakoby faszyzm obejmował tylko małą klikę i jakoby opanował naród, przeciwny w swej większości tyranii, żywiący gorące sympatie dla bojowników antyhitlerowskich i oczekujący z tęsknotą dnia wyzwolenia spod jarzma faszystowskiego.

Notujemy te szczegóły dlatego, że różnice w zapatrywaniu na rzeczywistość niemiecką przetransponowane na język działalności mogą mieć poważne znaczenie. Nadadzą bowiem „Związkowi Kulturalnemu“ zupełnie inny charakter od zamierzonego lub też rozbiją jego akcję, nadając jej tylko rolę parawanu dla procesu zupełnie przeciwnego: procesu odrodzenia nacjonalizmu niemieckiego. Te luki i rozbieżności oraz żarliwość i patetyczność frazeologii nasuwające nam pewne niemiłe reminiscencje każą z najwyższą uwagą przyglądać się rozwojowi i działalności wspomnianej organizacji niemieckiej.

Jak już wzmiankowano, „Kulturbund“ posiada własny organ i własne wydawnictwo „Aufbau“. Numer 3 tego pisma zawiera mowę pisarza Friedricha Wolffa, wygłoszoną podczas berlińskiej manifestacji „Kulturbundu“ z dnia 25 listopada ub. roku, urządzonej z okazji rozpoczęcia procesu norymberskiego. Wolff zwraca uwagę na rzadko poruszany moment, który posiada jednak rozstrzygające znaczenie dla akcji mającej na celu gruntowną reedukację narodu niemieckiego. Na uporczywe bowiem wciąż i wszędzie zadawane pytanie: „Jak mógł powstać Hitler i ten cały bestialski narodowy socjalizm w narodzie, który wydał z siebie takie duchy jak Sebastiana Bacha, Beethovena, Goethego, Lessinga, Hölderlina i Heinego“ — odpowiada on wierszem Ulricha von Hutten, w którym humanista niemiecki odsłania sprzeczną istotę duszy niemieckiej, łączącej tragicznie brutalnego lancknechta z człowiekiem uduchowionym. „Ta charakterystyka — dowodzi Wolff — oddaje nasz własny straszliwy wizerunek. W żadnym jednak wypadku ten wewnętrzny antagonizm w narodzie naszym nie może usprawiedliwiać naszych czynów i w żadnym wypadku nie uwalnia nas od odpowiedzialności“. A właśnie, jeśli idzie o poczucie odpowiedzialności, to naród niemiecki posiada największe braki. Cechą charakteru niemieckiego jest brak samopoznania, samo-

krytyki i samoświadomości. Odważne poznanie własnej istoty jest pierwszym, niezbędnym warunkiem odrodzenia moralnego Niemców.

Jest to pierwsza i jak dotąd odosobniona wypowiedź, która dotyka newralgicznego punktu problemu reedukacji Niemiec. W innych enuncjacjach i oświadczeniach pokutuje wciąż dualistyczny pogląd na naród niemiecki: prawdziwe Niemcy — to Niemcy Bacha, Goethego i Kanta; fałszywi Niemcy — to Fryderyk Wielki, Bismarck, Wilhelm i Hitler. Ta postawa czyni wątpliwą skuteczność i gruntowność akcji przebudowy duchowej i politycznej Niemiec, bo pozwala tylko przesłizgiwać się po właściwej problematyce niemieckiej. Jest widoczne, że stanowisko Wolffa, będące wyrazem przykrych prawdy, nie może zdobyć sobie popularności nawet wśród intelektualistów i wychowawców narodu niemieckiego.

Polityka kulturalna

Wydaje się, że „Kulturbund“ jest instytucją nadrzędną i koordynacyjną, wypracowującą założenia ideowe i wytyczne reedukacji Niemiec. Obok niego istnieją czynniki, które realizują istotną politykę kulturalną. Jak ona obecnie wygląda? Trudno dać jej pełny obraz. Wszakże pewną orientację co do niej dają artykuły dziennika „Tägliche Rundschau“ z 20 i 21 grudnia 1945 roku, wprowadzające w zabieg, wysiłki i dążenia władz niemieckich w Saksonii i w mieście Lipsku w zakresie kultury.

Przede wszystkim więc zaznacza się tendencja do stworzenia w sztuce i kulturze najszerszej podstawy społecznej, do sprzągnięcia ich z narodem, by „nie popadły w ezoteryczne samotnictwo lub w bezbarwny estetyzm“. Obecne urzędy kultury (Kulturamt) i ich przedstawiciele zdają sobie dobrze sprawę z tego, że ich zadanie jest w dużej mierze „narodowo-wychowawcze“ i że dzisiaj idzie o to, by szerokim warstwom pracującej ludności umożliwić udział w życiu duchowym, zachowując zawsze wysoki poziom produkcji kulturalnej, by w żadnym wypadku nie popaść w naśladownictwo osławionej hitlerowskiej „Kraft durch Freude“. Z tych względów na czoło wysuwa się społeczno-wychowawcze znaczenie teatru. „Teatr — powiedział saski decernent kultury Herbert Gute — jest instrumentem, który może wpłynąć na szerokie warstwy publiczności zarówno w złym kierunku, jak i w dobrym. Praca moja będzie przeto polegała w pierwszym rzędzie na przeprowadzeniu wspólnie ze „Związkiem Kulturalnym“ i organizacjami zawodowymi rewizji zagadnień teatru“. Teatry, nie posiadające odpowiedniego poziomu i nie realizujące żadnej linii, muszą zniknąć. Wszystkie teatry drezdeńskie złączone zostaną w jedną społeczność teatralną (Spiegelgemeinschaft), którą dawać będzie przedstawienia we wszystkich salach drezdeńskich, a nie tylko w pomieszczeniach teatralnych. Dzięki temu przedstawienia odbywać się będą zawsze w pobliżu domów mieszkalnych ludności pracującej, która nie będzie potrzebowała odtąd wędrować kilometrami od domów do teatru i z powrotem. Poza tym stroną dodatnią takiej społeczności teatralnej będzie to, że poszczególne sceny nie będą się krzyżowały swoimi programami i że każdy teatr będzie grał tylko sztuki, odpowiadające jego możliwościom. Sztuk zgodnych z duchem obecnej epoki dostarczy teatrom Kulturbund. „Nasze czasy wymagają, byśmy wyszli z mętnego mistycyzmu. Dlatego uważam sztuki w rodzaju wielkich politycznych komedii Bernarda Shaw'a za nadzwyczaj konieczne dla osiągnięcia nowego i jaśniejszego stylu teatru. Znikną przedstawienia w zakładach pracy. Miejscem teatru może być tylko teatr. To samo dotyczy koncertów. Wątpię, by robotnik znalazł wśród

maszyn skupienie niezbędne dla odbierania wrażeń estetycznych. Nie potrzebujemy naśladować takich gestów, bo byłyby to tylko gesty nazistów“.

Również zbiory sztuki będą miały nowe zadania do wypełnienia. Zasadą będzie nie przytłaczać zwiedzającego mnóstwem obrazów, lecz pokazać mu w poszczególnych salach kilka wartościowszych obrazów wraz z innymi wytworami artystycznej epoki. Planowość i jednolitość obowiązywać również będą w odniesieniu do koncertów. Od artystów będzie się wymagać, by uwzględniali w swoich programach w dużej mierze potrzeby teraźniejszości.

Podobnie określa zadania instytucyj kulturalnych dyrektor Lipskiego Urzędu Kultury Rudolf Hartig. „Chciałbym z instytucyj kulturalnych uczynić narzędzia publicznego wychowania i społecznego przeobrażenia“ — powiada on. — Lipskie teatry w najwyższym stopniu uwzględniać będą dzieła innych narodów.

Nie tylko więc odbudowa materialna niemieckiego życia duchowego, ale także jego przebudowa jest celem, do którego zmierzają według własnych wyznań kierownicze czynniki obecnych Niemiec.

Co dotychczas zrobiono?

Pewne wyobrażenie o tym daje résumé sprawozdania z osiągnięć kulturalnych Magdeburga („Tägliche Rundschau“, nr 187):

„Nowe życie pulsuje dzisiaj w całym kulturalnym życiu nadlabskiej stolicy. Mimo gruzów i ruin udostępnia się znowu zdobycze kulturalne europejskiego świata duchowego, a wysiłki i walka o naszą epokę z jej zadaniami znajdują również swój artystyczny wyraz. Półroczny bilans Magdeburga w odniesieniu do kultury znamionuje wola odbudowy i doskonała radość artystyczna. One obie powiodą nas poprzez zimę aż do wiosny, która jednocześnie stanie się powszechną wiosną kultury“.

Literatura

Z natury rzeczy nową fizjognomię Niemiec wyrzeźbi literatura. Będzie ona najważniejszym narzędziem reedukacji narodu niemieckiego. Świadomość tej roli literatury istnieje u obecnych organizatorów życia niemieckiego. Ale wprawdę będą musiały nastąpić gruntowne przeobrażenia w łonie samej literatury. Pisze o tym Georg Lukacs we wspomnianej już książce „Deutsche Literatur während des Imperialismus“, mającej dać według zamierzeń autora bezlitosny rozrachunek z dotychczasową literaturą niemiecką i zarysować plany jej odnowienia:

„Odpowiedzialność niemieckiej literatury w odniesieniu do przyszłości jest wielka: idzie o obudzenie duszy narodu niemieckiego do nowego życia. Zadanie jest poważniejsze jeszcze, aniżeli po wojnie 30-letniej: naród niemiecki był wówczas ofiarą, choć nie bez współwiny, teraz w ruinę popadł całkowicie z własnej winy. Idzie on w klęskę ze straszliwie wykrzywionym obliczem. Ale gdy to zeszpecenie minie, literatura odegra poważną rolę. Z zadania tego wynika bezlitosny rozrachunek z przeszłością, ściśle krytyczny przegląd jej żywych sił. Wojna ta, posiadająca przełomowe znaczenie dla świata, rzuca nowe światło na całą niemiecką przeszłość, przede wszystkim jednak na okres graniczący z dobą teraźniejszą, na epokę imperialistyczną“.

Dokonawszy tego rozrachunku, Lukacs przechodzi do oceny literatury antyfaszystowskich Niemiec. Stwierdza, że pierwszą reakcją literatury tej na hitlerizm było odsłanianie okropności popełnianych wobec cywilizowanego świata przez triumfujący faszyzm. Powstała tzw. Konzentrationslager-Literatur, która

w poważnym stopniu oddziaływała na opinię postępowego świata. Ale literatura ta jest w zasadzie tylko publicystyczna. Ani bestialstwo katów, ani pasywny heroizm ich ofiar nie znalazły właściwej artystycznej obiektywizacji. Znacznie przecież słabsza jeszcze jest liczba i wartość dokumentacyjna dzieł, które usiłują atakować faszyzm frontalnie. Szkodliwie oddziaływały na pisarzy emigracyjnych zarówno ich subiektywne wyobrażenia, które nie pozwoliły im wniknąć głębiej w istotę faszyzmu, a przeto uniemożliwiły dostrzeżenie całkowitego zwycięskiego opanowania wszystkich warstw niemieckich przez faszyzm, jak i ich z gruntu fałszywy abstrakcyjny rodzaj historycznego optymizmu, który przepajał ich złudną wiarą w bardzo efemeryczny tylko — wbrew rzeczywistości — żywot hitlerizmu.

„Doświadczenia, przeżycia i wiedza, wyniesione z napastniczej wojny Hitlera i jego klęski, najszczerze wszelkie przesady i iluzje, które żywiono w obozie antyfaszystowskim. W postępowej niemieckiej literaturze musi nastąpić surowe przekształcenie. To przekształcenie wyraża się obecnie naturalnie pod wpływem bezpośredniej walki bardziej publicystycznie aniżeli literacko. Nie można dzisiaj jeszcze dać realnego przeglądu, jak doświadczenia z wojny hitlerowskiej z ideologiczno-moralnego upadku systemu hitlerowskiego oddziaływały konkretnie na literaturę niemiecką. Z jednej strony literatura ta znajduje się dopiero w zaczątkach, z drugiej zaś — wskutek wojennych warunków — tylko mała jej część jest dotąd znana...

„Zadanie wewnętrznego odrodzenia narodu niemieckiego staje się palącym nakazem dnia dla wszystkich niemieckich patriotów. W tym dziele przebudzenia literatura niemiecka spełnić musi ogromne zadanie: sprowadzić naród niemiecki z jego dotąd najgłębszego, politycznego, moralnego i ideologicznego upadku do cywilizowanego, ludzkiego życia. Ten zawiniony upadek narodu niemieckiego może zostać naprawiony tylko drogą najbardziej nieubłaganego samopoznania, bezwzględnej samokrytyki. Tutaj stoi przed literaturą niemiecką wielkie posłannictwo. Gdy się jej uda naród przebudzić, sama przebudzić się może do dawnej wielkości.“

Doniosłą rolę literatury w odbudowie demokratycznych Niemiec podkreśla również organ partii socjalno-demokratycznej „Das Volk“ (22. 12. 45) w artykule pt. „Die Literatur im demokratischen Aufbau“: „Niemiecka literatura będzie musiała cały naród wywieść z depresji i włączyć go na nowo do cywilizacji demokratycznego świata. Ona musi usunąć z duszy niemieckiej szpetotę i okaleczenie. Ale aby to się stało, trzeba jednak, by pisarze wyrobili sobie wreszcie zdrowy światopogląd oparty na „podstawach klasowej świadomości społecznych zjawisk“, gdyż dotąd nie umieli wniknąć głębiej w fakty społeczne i w idee światopoglądowe, wskutek czego przyczynili się do opanowania narodu niemieckiego przez hitlerizm. Jedyne zdrowym światopoglądem jest światopogląd demokratyczny i ten stworzyć lub sobie najgruntowniej przyswoić będą musieli pisarze. Literatura niemiecka po dziesiątkach lat ezoteryzmu i kawiarnianych nastrojów zająć się wreszcie musi poważnie problemami społecznymi. Dopiero wtedy, gdy zrozumie ona naród i klasowo uświadomionego robotnika w jego potrzebach i ideach, gdy zrozumie, że nie ludzie tworzą historię, lecz że polityczne i społeczne przemiany, a wraz z nimi i ideowe przeobrażenia warunkuje struktura ekonomiczna, że przywódca, bohater, działający człowiek z podmiotu staje się przedmiotem, dopiero wtedy oparta na szerokim podłożu życia narodowego literatura niemiecka będzie umiała wypełnić swe historyczne zadanie: wydobyć naród z duchowego paraliżu i kulturalnego upadku oraz przywrócić mu wiarę w siebie“.

Szkola i wychowanie

Zagadnienie nowego wychowania szkolnego stanowi przedmiot szczególnie żywej dyskusji i wymiany myśli w publicystyce niemieckiej. „Das Volk“ w artykule „Schule und Schicksal“ (18. 12. 45) pisze, że szkolnictwo jest poważnym czynnikiem kształtowania losów narodów. Gdyby naród niemiecki np. znał historię i geografę w sposób odpowiadający rzeczywistości obrazowi świata, nie mógłby, zachowując swą trzeźwość, pozwolić na to, by „okłamywali go, oszukiwali i wyzyskiwali w ciągu dwunastu lat awanturnicy, zbrodniarze, fantaści i ich nieodpowiedzialni wspólnicy“. „Tylko jasna i prosta nauka o życiu i o przestrzeganiu praw skutecznego działania mogą rozwijać miłość prawdy i dążność do kształcenia się. Przesada i superlatywy narodowego socjalizmu wiele złego wyrządziły szkolnictwu. Wartość badania została pomniejszona, rzeczowość tępiono, panowały dryl i szablonowość, pogardzano doświadczeniami starszych pokoleń, zaprzeczano wartościom tradycyjnym, przekazanym przez wielkich poetów i myślicieli, poetów i wynalazców. Łatwiej jest zniszczyć niż odbudować. Pewien procent młodzieży uchronił się wszakże przed deprawacją hitlerowską, zachowując zmysł rzetelności. Narodowy socjalizm, umożliwiając rozwój tylko jednostkom niewolniczym i pochlebczym, dokonał jednak selekcji w negatywnym sensie, którą można wyzyskać dzisiaj w wychowaniu. Szkoła, która ponad dzieła pokojowej twórczości od samego dzieciństwa wynosiła wojowniczość i niszczytelność, stała się dla nas przekleństwem. Wobec nowej młodzieży należy wojnie przeciwstawiać pracę, przypadkowy prawo, heroizmowi humanitarność, śmierci życie“.

Dla tych zadań należy jednak powołać nowych nauczycieli. Ponieważ szkoła hitlerowska uczyła tylko brutalnej męskości, a tępiła właściwości kobiece, należy dzisiaj rozwijać w szkole pierwiastki kobiece, zwłaszcza macierzyńskie. Pisze o tym organ „Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii „Neue Zeit“ w artykule pt. „Die Lehrerin in unserer Zeit“ (1. 12. 45). „Nigdy nasza biedna, nerwowa, zagłodzona młodzież nie potrzebowała miłości, nieskończonej cierpliwości i ofiarnej macierzyńskiej troskliwości kobiety w takim stopniu jak teraz. Dlatego niezbędna jest w szkole nauczycielka“.

W nowej szkole niemieckiej największym przekształceniom będzie musiała — rzecz jasna — ulec nauka historii. W tym względzie wypowiada się w „Allgemeine Zeitung“ wydawanej przez armię amerykańską w Berlinie 75-letni prof. dr Paul Hildebrandt, były dyrektor berlińskiego „Heinrich Schliemann Gymnasium“, który wrócił z obozu koncentracyjnego Buchenwald po półtorarocznym w nim pobycie. Pisze on w artykule pt. „Geschichts-Unterricht“ (5. 11. 45): „Epoka Hitlera z jej teorią rasy, militarystką i zasadą wodza (Führerprinzip) otworzyła nam wszystkim oczy na konieczność radykalnego przedstawienia nauki historii. Zawiodły również całkiem wytyczne pruskiego ministerstwa wychowania z r. 1925... Nie udało się spowodować, by przede wszystkim Niemcy północni, a szczególnie mieszkańcy kraju kolonialnego na wschód od Łaby uznali obietnice Hitlera za demagogiczną iluzję i odrzucili je oraz jako masa nabrali „Zivilcourage“ dla energicznego jego zwalczania. Gdyby uważnie śledzono postęp nauki za granicą, a zwłaszcza, gdyby nie odrzucono teorii Lamprechta o tym, że ludzie tylko w części tworzą historię, gdyż nawet najwybitniejsze osobistości mogą przejawiać się i działać tylko jako przedstawiciele prądów swej epoki, wówczas wielu otworzyłyby się oczy na kłamstwa Hitlera.“

„Również za fałszywy stosunek mas do wojny odpowiada w dużym stopniu szkoła. Zamiast myśleć o koncepcji Schillera („Ach, der Krieg verschlingt die

Besten"), sławiła „śmierć bohaterską na polu walki“, nawet wtedy, gdy świadectwa samych wojowników stwierdzały, że nikt nie idzie do bitwy bez najpotworniejszego strachu, i że nowoczesna technika wojenna skazywała na bezsensowność każdą prymitywną szarżę bohaterów. Natomiast poświęcenie się uczonego oddającego za swoje idee życie, politycznego bojownika, oplacającego swe przekonania największymi cierpieniami, i zwycięstwo nad sobą samym nieszczęśliwego, który mimo najcięższych rozczarowań nie rozpacza i życie wie dzie dalej, nic nie znaczyły w nauce szkolnej.“

„Te zasadnicze błędy — dowodzi dalej prof. Hildebrandt — naszej nauki historii: kult bohaterów i militarizm należy teraz usunąć, ponieważ oba stoją w jaskrawym przeciwieństwie do humanizmu. Kult bohaterów kończy się nauką o „ograniczonym rozumie poddanych“, a militarizm wychowuje do „trupiego posłuszeństwa“ (Kadavergehorsam).

„Dlatego obecnie młodzież należy uczyć, że wielcy ludzie posiadają nie tylko cnoty, ale i wady, błędy i złe impulsy, a więc np. w opowiadaniu o wojnie siedmioletniej nacisk kłaść się będzie nie na zwycięstwach Fryderyka Wielkiego, lecz na straszliwej nędzy gospodarczej Prus, która była wynikiem tej wojny. Tak krok po kroku trzeba będzie wydarzenia inaczej i prawdziwiej komentować, aniżeli dawniej. Przyszła generacja nauczy się krytycznie dzięki temu patrzeć na historiografię i jej „prawdziwość“, będzie badać, a przez to nauczy się robić użytek z własnego rozumu we wszystkich kwestiach politycznych i nie będzie biegać już nigdy za każdym, który obiecuje jej złote góry.“

Ale cały system nauczania historii musi gruntownie odbiegać od poprzedniego: musi on pokazać, że zwycięstwa militarne są sukcesami efemerycznymi, i że postęp ludzkości dokonuje się nie dzięki nim, lecz dzięki zdobyczom kulturalnym. Imperium Aleksandra Wielkiego runęło natychmiast po jego śmierci. To samo stało się z państwem Karola Wielkiego, a Prusy Fryderyka Wielkiego zaledwie przeżyły wiek, w którym on się urodził: natomiast wynalazek sztuki drukarskiej ułatwił rozwój oświaty i dobrobytu narodowego dzięki rozszerzaniu się pouczających pism w sposób niewiarogodny, a odkrycie pary umożliwiło nie tylko współżycie narodów i powstanie gospodarki światowej, ale w każdym kraju oddziaływało twórczo w zakresie kultury.

Z tych szczegółów można wnosić, w jakim kierunku powinna iść — kończy autor — przyszła nauka historii, jeśli chce ona pracować owoenie dla demokratycznego państwa. „Oznacza ona pełny odwrót od dawniejszych metod i przyjęcie takich, które nauczą uczniów wnikania w realne stosunki i wyzyskiwania ich w terażniejszości“.

Jest rzeczą niezmiernie interesującą, czy i w jakim stopniu wskazania w rodzaju prof. Hildebrandta znajdą zastosowanie w nowych programach nauczania w Niemczech i w ich realizacjach. Wprowadzenie ich w życie stanowiłoby niezawodnie wielki przełom. Czy jednak Niemcy mimo świeżej najdotkliwszej lekcji pokazowej, jakiej udzieliła im minioną wojna, a zwłaszcza jej zakończenie, w odniesieniu do kultu bohaterstwa wojennego i pielęgnowania cnót „męskich“, są do tego przygotowani? Nic na to nie wskazuje.